

## Litwa wyobrażona Kazimiery Iłłakowiczówny

### Poetka, urzędniczka, dyplomatka

Kazimiera Iłłakowiczówna, wielokrotnie zapytywana w międzywojniu o swoją twórczość literacką, kwestie warsztatu poetyckiego oraz interpretacje utworów, zbywała rozmówców, dziennikarki i krytyków, powtarzała nieodmiennie, że nie jest poetką, ale urzędniczką państwową i wiersze pisze po godzinach pracy, na marginesie swego życia zawodowego. Jako pracowniczka Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Ministerstwa Spraw Wojskowych, w którym między innymi pełniła funkcję osobistego sekretarza Józefa Piłsudskiego, obserwowała od środka działalność polityków kolejnych rządów Drugiej Rzeczypospolitej przez cały okres trwania państwa. Praca była dla Iłłakowiczówny nie tylko źródłem utrzymania i satysfakcji zawodowej – poetka traktowała ją przede wszystkim jako misję patriotyczną oraz dyplomatyczny obowiązek<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> Zob. E. Plach, *The Clash of Moral Nations. Cultural Politics in Piłsudski's Poland 1926–1935*, Ohio–Athens, 2006, s. 48–75. Autorka opisuje szczegółowo pracę Iłłakowiczówny na stanowisku sekretarza osobistego Marszałka, analizując listy, które otrzymywał Piłsudski (a Iłłakowiczówna w jego imieniu odpowiadała na nie) jako formę politycznego i obywatelskiego zaangażowania w okresie sanacji. Zob. też A. Nasiłowska, *Tożsamość kobieca w poezji polskiej XX wieku: między androgynnością a esencjalizmem*, „Teksty Drugie” 2004, z. 1–2. Badaczka problematyzuje relację Iłły-poetki i urzędniczki wobec Piłsudskiego jako skomplikowane zagadnienie tożsamości kulturowej kobiety żyjącej w pierwszej połowie XX wieku. Por. także opis pracy Iłłakowiczówny jako urzędniczki w biografii poetki Joanny Kuciel-Frydryszak *Iłła. Opowieść o Kazimierze Iłłakowiczównie*, Warszawa 2017 (zwł. rozdział *Pliszka w jaskini lwa*). Autorka opisuje pracę poetki w urzędzie, zwłaszcza jej międzynarodowe *tournée*, między innymi niecierpiąc się popularnością w kręgach międzynarodowych wykład Iłły na temat antysemityzmu

Jedno z zadań Iłłakowiczówny jako „urzędniczki do specjalnych poruczeń” przy Gabinetie Ministra, którym została w 1936 roku, polegało na reprezentowaniu stanowiska Polski w politycznych debatach oraz promowaniu nowo powstałego państwa w Europie, czyli między innymi na wygłaszaniu propagandowych wykładów. W takich sytuacjach – na przykład w 1937 roku, gdy w trzech miastach, Genewie, Pradze i Kopenhadze, Iłłakowiczówna wygłaszała pogadankę zatytułowaną „Jak to się dzieje, że nasi nieprzyjaciele naprawdę godni są miłości”, przedstawiającą stanowisko Polski w sprawie „rozbrojenia moralnego”<sup>2</sup> – przywoływała swój status poetki, nie urzędniczki:

Jako poetka powołana jestem do kształtowania form, jakże bym zaś mogła cokolwiek kształtować będąc zamknięta w skostniałej całkowicie krystalizacji świata. Potrzebuję mieć dokoła siebie nie pustkę ani skostniałość, lecz pewną płynność, giętki chaos, od którego odrywać bym mogła cząsteczki potrzebne mi do lepienia moich światów<sup>3</sup>.

Jak spróbuję wykazać, wbrew wyznaniu Iłły-urzędniczki, Iłła-poetessa kształtowała jednak literackie formy dla skryształizowanych, skostniałych

---

w Polsce oraz fiasco wykładu propagującego osobę Marszałka. Wszystkie trzy prace odwołują się do *Ścieżki obok drogi* Kazimierza Iłłakowiczówny (Warszawa 1939), jej kontrowersyjnych wspomnień o Piłsudskim. Moje ujęcie postaci poetki wyróżnia swoiście pojęta relacja między twórczością a polityką. Podczas gdy autorka biografii twierdzi, że Iłłakowiczówna oddzielała sprawę twórczości i działalności politycznej, subtelnie zaznaczając, że „Można by uznać, że była indyferentna politycznie lub że zależało jej na takiej opinii” (s. 215), twierdząc, że było wręcz przeciwnie – Iłłakowiczówna jako poetka polityczna, zaangażowana, wykorzystywała wieloznaczny status poezji (także jako mowy natchnionej) i poetki (wzbijającej się ponad sprawy życia doczesnego) do celów politycznych.

<sup>2</sup> „Rozbrojenie moralne” było niesprecyzowanym ściśle konceptem i terminem używanym przez zaangażowanych w ruchy pacyfistyczne działaczy i intelektualistów międzywojnia oraz ich adwersarzy, powstałym *per analogiam* do koncepcji „rozbrojenia materialnego” postulowanego przez Ligę Narodów. „Rozbrojenie moralne” odnosiło się do wizji ponadnarodowego, trwałego pokoju, opartego na zasadach szacunku dla odrębnych państw, ideą wcielaną w życie poprzez edukację i kulturę. Zob. A.M. Brzeziński, *Maria Skłodowska-Curie a polski projekt „rozbrojenia moralnego” w Lidze Narodów (1931–1933)*, w: *Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska, Sectio F, Historia*, t. 66, z. 1 oraz: W. Michowicz, *Genewska Konferencja Rozbrojeniowa (1932–1937) a dyplomacja polska*, Łódź 1989.

<sup>3</sup> K. Iłłakowiczówna, *Jak to się dzieje, że nasi nieprzyjaciele naprawdę godni są miłości*, w: *też, Wspomnienia i reportaże*, oprac. J. Biesiada, A. Włoszczyńska, Warszawa 1997.

poglądów, którym ton nadawały decyzje polityczne i militarne Józefa Piłsudskiego oraz jego następców, a przy tym swoje poetyckie światy lepiła z kształtów gotowych, dostępnych w kulturowym rezerwarze alegorii.

Była poetką zaangażowaną w instytucje propagandowe Drugiej Rzeczypospolitej, jak mało kto z jej współczesnych, wierną i oddaną Marszałkowi, któremu poświęciła kilkadziesiąt panegiryków, litanii, kolęd i peanów, pisanych od 1912 roku, kiedy poznała Piłsudskiego, do czasu żałoby po zmarłym w roku 1935 – tym samym, w którym otrzymała Państwową Nagrodę Literacką i w którym podjęła prace nad tomem *Słowik litewski*<sup>4</sup>. Jakkolwiek krytyka niejednokrotnie z przekąsem i ironią kwitowała zaangażowanie polityczne poetki i użytkowy charakter jej twórczości, a środowisko polityków, w którym się obracała, z dystansem i humorem traktowało „poetyzowanie” urzędniczki, właśnie władzom państwowym przysłużyła się Iłła, reprezentując ciało polityczne w sukni poetessy. Wyróżniona najważniejszymi odznaczeniami, między innymi: Nagrodą Miasta Wilna w 1930 roku, Państwową Nagrodą Literacką w 1935, Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski za zasługi na polu pracy literackiej i propagowania polskiej kultury za granicą, odwdzięczała się kolejnymi tomami patriotycznych wierszy (np. *Balladami bohaterскими* z 1934) oraz cyklem pogadanek celebrujących osobę Józefa Piłsudskiego po jego śmierci. Daleka była przy tym od oczekiwania mecenatu ze strony państwa – nie była za poezje wynagradzana przez ministerstwo, a jednocześnie udowodniała, że państwo może liczyć na wierną i oddaną poetkę, która w pełnieniu patriotycznych obowiązków korzysta z usieciwionych międzynarodowo instytucji życia literackiego. Cykl wykładów o Józefie Piłsudskim współorganizowany był przez literackie Pen-Cluby, Towarzystwa Polsko-Zagraniczne, Kluby Polskie, Międzynarodowe Stowarzyszenie Kobiet z Wyższym Wykształceniem, a także lokalne organizacje kobiece. Trasa tego europejskiego *tournée* odwzorowuje geopolityczne usytuowanie Polski w końcu lat trzydziestych i jest najlepszym komentarzem do prób podtrzymania dobrej pamięci po zmarłym w krajach sąsiedzkich. Iłłakowiczówna odwiedziła

---

<sup>4</sup> Zob. W. Mart, *Laureatka Państwowej Nagrody Literackiej, p. Iłłakowiczówna o sobie*, „Ilustrowany Kurier Codzienny” 1935, nr 10.

Węgry, Rumunię i bardziej oddaloną od Polski Bułgarię. Pominęła (pominąć musiała) wszystkie wschodnie i północno-wschodnie państwa graniczne, z którymi Druga Rzeczpospolita była w konflikcie, wynikającym m.in. z konsekwentnie podtrzymywanej polityki Piłsudskiego, by poprzez Estonię udać się na północ: do Finlandii, Szwecji, Norwegii, Danii, a dalej na zachód – do Szwajcarii, Belgii, Holandii, Anglii oraz Irlandii. Nie czciła pamięci Marszałka ani w Niemczech, ani w Czechosłowacji. Iłłakowiczówna-dyplomatką po każdej podróży przedstawiała Ministerstwu szczegółowe sprawozdanie z notą „ściśle tajne”, w którym omawiała reakcję publiczności na wykład, tematy rozmów podejmowanych podczas bankietów, poglądy spotkanych osób<sup>5</sup>. Jednocześnie o każdym odwiedzanym kraju Iłła pisała esej, reportaż albo kilka utworów poetyckich, które stanowią rodzaj „pamiętek z podróży”. Teksty te nie dotyczą tematu odczytu, osoby Piłsudskiego i nie komentują zagadnień politycznych, ale zarysowują mapę przychylnego bądź neutralnego audytorium w skali międzynarodowych stosunków dyplomatycznych Polski.

Tym bardziej znaczące stają się państwa i miasta pominięte, czyli jednocześnie takie, w których nie znalazła się żadna instytucja, która zaprosiłaby i zorganizowała Iłłakowiczównie pobyt oraz zadbała o życzliwy odbiór pogadanki. Zwłaszcza zaś rzuca się w oczy, że poetka nie odwiedziła ukochanego i „odzyskanego” dla Polski miasta Piłsudskiego i miasta wczesnego dzieciństwa poetki – Wilna. To zaś, że nie była na Litwie, nie wywołuje zdziwienia<sup>6</sup>: Polska i Litwa nie utrzymywały oficjalnych stosunków dyplomatycznych, gospodarczych i kulturalnych od aneksji Wilna przez Lucjana Żeligowskiego w 1920 roku. Wszelkie próby – podejmowane z obu stron – nawiązania kontaktów nie przyniosły efektów. Dopiero polskie ultimatum z marca 1938 roku doprowadziło

---

<sup>5</sup> Zob. Spuścizna Kazimierzy Iłłakowiczówny w Bibliotece Kórnickiej PAN: 12001–12010.

<sup>6</sup> Zob. P. Łossowski, *Stosunki polsko-litewskie w latach 1921–1939*, w: *Przyjaźnie i antagonizmy. Stosunki Polski z państwami sąsiednimi w latach 1918–1939*, red. J. Żarnowski, Wrocław–Warszawa 1977; R. Wapiński, *Kresy: alternatywa czy zależność?*, w: *Między Polską etniczną a historyczną*, red. W. Wrzesiński, Wrocław–Warszawa 1988; T. Chrzanowski, *Kresy, czyli obszary tęsknot* (zwł. rozdział *Litwa – czyli sny o potędze*), Kraków 2001; S. Ciesielski, *Kresy Wschodnie II Rzeczypospolitej i problemy identyfikacji narodowej*, w: *Przemiany narodowościowe na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej 1931–1948*, red. S. Ciesielski, Toruń 2004.

do nawiązania stosunków dyplomatycznych między oboma krajami. Uprawnocniało to relację sił między państwami, w których dominowała Polska, a litewskie roszczenia odzyskania Wilna i Wileńszczyzny jawiły się jako nieziszczalne marzenie. Jeśli więc na przełomie roku 1938 i 1939 kontakt Warszawa – Kowno był teoretycznie możliwy, to dwa lata wcześniej, na początku swego *tournée*, poetka nie miałaby do kogo przemawiać w Kownie, nie miałaby też jak do miasta dojechać – drogi kolejowe były nieczynne, granice zamknięte.

### Alegorie dyskursu kresowego

Iłłakowiczówna nie znała zatem innej Litwy niż ta, o której pisała polska prasa, nie znała Litwy innej od tej, którą wspominała (tropem Mickiewicza) jako ojczyznę lat dziecińczych. Jej pobyt w Wilnie w 1930 roku, gdy odbierała jako pierwsza laureatka Nagrodę Literacką Miasta, trwał kilka dni<sup>7</sup>. Jeśli więc poetka była nazywana „słowikiem litewskim”, „minerwą litewską”, a w wywiadach i wierszach wyznawała, że czuje się Litwinką, było to możliwe dzięki silnej obecności „dyskursu kresowego”, kształtującego wyobraźnię geopolityczną, budującego wrażliwość estetyczną i wyznaczającego moralne powinności Polaków kolejnych generacji<sup>8</sup>. Tylko z perspektywy polskiego „dyskursu kresowego” wspólnota wyobrażona Litwy i Polski, jako dwóch ojczyzn, prywatnej i oficjalnej, była koncepcją niepotrzebującą usprawiedliwień i korekt, a dwie Litwy – poznana przez pryzmat dzieciństwa, wraz z nim utracona, wspomniana w latach dorosłości, oraz Litwa współczesna – skonfliktowana z Polską ciało polityczne, z którym utracone zostały więzi dyplomatyczne – mogły stopić się w jedno. Poetycki aliaż obydwu postaci Litwy, dokonywany przez nostalgicznych kresowiaków był – i bywa do tej pory – uznawany za najszlachetniejsze połączenie, świadczące o wielkości poezji Iłłakowiczówny, polskiej, ale u źródeł – kresowej, litewskiej.

<sup>7</sup> Zob. K. Iłłakowiczówna, *Jak Wilno nagradza*, w: tejże, *Trzymieński zajac*, Kraków 1968.

<sup>8</sup> Zob. J. Kolbuszewski, *Kresy. Na pograniczu kultur i wyznań, prawdy i mitu*, Wrocław 2002.

Litwa Iłłakowiczówny to Litwa wyobrażona, atrakcyjna i samozwrotne symulakrum, które poetka stworzyła i podtrzymywała, kreując swoją legendę biograficzną i poetycką. Urzeczony legendą biograf Iłłakowiczówny, Józef Ratajczak, tak portretował poetkę: „Litwinka – z sieroctwa i pochodzenia [...], hodowana w inflanckim pejzażu, Polka z konieczności [...], z wychowania i kultury należąca do europejskiej wspólnoty Śródziemnomorza”<sup>9</sup>. Złożone w całość wszystkie elementy tej charakterystyki tworzą z Iłłakowiczówny-instytucji życia literackiego i urzędniczego – alegorię poetki-kresowianki, która dzięki swej kulturze literackiej i europejskiemu wykształceniu uniwersalizuje doświadczenie utraty małej ojczyzny, a zarazem – polską optykę polityczną.

Kluczowe znaczenie dla alegorii poetki-kresowianki ma zagadnienie przynależności Iłłakowiczówny do Litwy, jak to określił Ratajczak, „z sieroctwa”. Na tym aspekcie skupiali się interpretatorzy „litewskich” utworów Iłły. Stanisław Uliasz pisał, że „Lejtmotiwem w poetyckich dokonaniach Iłłakowiczówny jest przejmujący obraz wykorzenienia z równoczesnym poszukiwaniem zadomowienia”<sup>10</sup>. Jacek Kolbuszewski na marginesie rozważań o przemianach znaczeń Kresów w Drugiej Rzeczypospolitej wpisał twórczość Iłły w „nurt wspomnień intymnych, osobistych, podejmujących motyw utraconej Arkadii dzieciństwa”<sup>11</sup>.

Intymistyczne ślady biografii oraz retoryka wspomnienia pozornie odpolityczniają i dezideologizują dyskurs polityczny, zaangażowany, w rzeczywistości zaś podtrzymują go i wzmacniają. W przypadku Iłłakowiczówny dzieje się tak ze względu na trwałą predylekcję poetki do alegoryzowania i alegorezy, do czego przyznaje się wprost w przywołanym już wykładzie o nieprzyjaciołach, którzy godni są miłości:

Dlaczego otaczające fakty mają być bardziej wiarygodne niż takie osoby jak Historia, Medycyna, Polityka, Fizyka, Nauki Społeczne? Wszak i te olbrzymie zjawy są pełne tajemnic i nie odkrytych lądów. Co chwila bywamy zaskoczeni

<sup>9</sup> J. Ratajczak, *Twarze Iłły*, w: K. Iłłakowiczówna, *Poezje zebrane*, t. 1, oprac. J. Biesiada, A. Żurawska-Włoszczyńska, Toruń 1999, s. 18.

<sup>10</sup> S. Uliasz, *Literatura Kresów – kresy literatury. Fenomen Kresów Wschodnich w literaturze polskiej dwudziestolecia międzywojennego*, Rzeszów 1994, s. 86.

<sup>11</sup> Zob. J. Kolbuszewski, *Kresy*, Wrocław 2002, s. 115.

i zaniepokojeni z ich strony, coraz to zamyślamy się nad prawdopodobieństwem czegoś nieoczekiwanego. [...] czy możemy istotnie zaufać i pozostawić samym sobie Historię, Medycynę, Politykę i Socjologię? Te niespokojne Demony, wraz z katastrofami krążącymi po ich orbitach. Oczywiście, że nie możemy i nikt tego nie zamierza zrobić. Przeciwnie – próbujemy, dłubiemy, usiłujemy odwracać, przewracać i sondować zjawiska, robimy odkrycia i zapominamy o nich i robimy je na nowo – po to, aby znaleźć prawdziwą prawdę, aby się dowiedzieć – jak moja mała siostrzeniczka – czym są rzeczy naprawdę<sup>12</sup>.

Jak uczą *Alegorie czytania* Paula de Mana, język figuralny alegorezy nie służy bynajmniej poznaniu „prawdziwej prawdy”, a „retoryka performatywna i retoryka poznawcza, retoryka tropów, nie są w stanie się zejść”<sup>13</sup>. Jeśli więc stworzenie wizji własnej osoby (siebie) jako alegorii poetki kresowej było możliwe dla podtrzymania spójnego portretu-legendy urzędniczki i dyplomatki, to właśnie dlatego, że, jak pisał de Man, „teksty polityczne i autobiograficzne łączy wspólny im referencjalny moment czytania wbudowany wyraźnie w spektrum ich oznaczania, bez względu na to, jak oszukańczy jest ów moment zarówno w swej formie, jak i tematycznej treści”<sup>14</sup>. Chciałabym zwrócić uwagę na dwa „oszukańcze momenty” poetyckiego dyskursu kresowego Iłłakowiczówny, w których wpisanie konfesji w retoryczne figury dla celów politycznych, poszukiwanie „prawdziwej prawdy” o sobie dla umocnienia „prawdziwej prawdy” o polskości Litwy, odczytane podejrzliwie, ujawnia jego kruche – bo melancholijne – podstawy.

### Zbliżenie pierwsze: Litwini jako adresaci

Poezje Iłłakowiczówny nie były przełożone na języki litewski, łotewski, ukraiński bądź białoruski, a jednocześnie częstokroć poetka czyniła bohaterami i adresatami wierszy właśnie Litwinów oraz niedookreślonych

---

<sup>12</sup> K. Iłłakowiczówna, *Jak to się dzieje...*, s. 29–30.

<sup>13</sup> P. de Man, *Alegorie czytania. Język figuralny u Rousseau, Nietzschego, Rilkego i Prousta*, przeł. A. Przybysławski, Kraków 2004, s. 356.

<sup>14</sup> Tamże, s. 330.

etnicznie/narodowo „ludzi stamtąd” (by posłużyć się znaną peryfrazą Marii Dąbrowskiej), czyli służbę, mieszkańców okolicznych wiosek, wędrownych handlarzy, nomadyczne „baby” i biedotę, a więc wszystkich tych, którzy wzbogacali i komplikowali personalną sieć mieszkańców i bywalców dworu rodziny Plater-Zyberków, w którym wychowała się poetka, z wzruszeniem wspominająca atmosferę „kraju dzieciństwa”. Zarazem lwia część jej poezji kresowej adresowana jest nie do konkretnych postaci i miejsc, ale do alegorycznej Litwy i równie alegorycznych Litwinów – wszystkich zamieszkujących okolice polskiego dworu, a niebędących polskimi ziemianami, mieszkańców Inflant polskich i Wileńszczyzny (bez względu na realne pochodzenie/tożsamość etniczną/narodową). Pomimo tego – charakterystycznego dla poezji, która czerpie z pamięci i wspomnień dzieciństwa – uproszczenia, rodzinnego i sąsiedzkiego krąg poetki, uchwycony w jej wierszach z „dziecięcym” zachwytem i miłością, pomieszana z niezrozumieniem i zadziwieniem światem, jawi się jako wielowymiarowy. Inaczej jednak bywa w kresowej twórczości Hłakowiczówny, odwołującej się do politycznego i społecznego „tu i teraz” dojrzałej poetki. Trudno się zgodzić z sądem Stanisława Uliaszka o wpisaniu się Hły w kresową „księgę pojednania i miłości”, którego dowodem miałby być wiersz *Pora się godzić, panowie Litwini* (z tomu *Słownik litewski*). Warto bowiem sprawdzić, do kogo kierowała swoje utwory poetka i na jakich zasadach proponowała polsko-litewskie pojednanie.

Pierwsza strofa wiersza brzmi następująco:

Pora się godzić, panowie Litwini,  
wszystko najgorsze już każdy uczynił:  
szkodził drugiemu, jak tylko potrafił,  
zmylał historię, męczył geografę.  
Każdy, jak tylko mógł, dla swej muzyki  
przynagłał śpiewać nawet nieboszczyki<sup>15</sup>.

Pozornie wygląda to na apel do powaśnionych litewskich mężów stanu oraz ingerencję w wewnętrzną politykę Litwy, poróżnioną w kwestii

<sup>15</sup> K. Hłakowiczówna, *Pora się godzić*, w: *Poezje zebrane*, t. 2, s. 449.



nawiązania stosunków politycznych z Polską. Po śmierci Piłsudskiego zintensyfikowany na nowo konflikt polsko-litewski przybrał formę zaplanowanych działań propagandowych (w mediach polskich) i surowej antylitewskiej polityki na Wileńszczyźnie wobec mniejszości litewskiej, na którą odpowiadano akcjami antypolskimi<sup>16</sup>. *Pora się godzić* wyprzedza ten czas, ma swój pierwodruk w poczytnym warszawskim „Kurierze Porannym” z 11 marca 1934 roku (nr 70), a w najbliższym sąsiedztwie utworu znalazł się komentarz amerykańskiego dziennikarza na temat polsko-niemieckiego paktu o nieagresji z 26 stycznia 1934 roku, będącego dla Litwinów sygnałem niebezpieczeństwa ze strony silniejszych sąsiadów. Skonfliktowani z Niemcami – o Kłajpedę, i Polską – o Wilno, Litwini poczuli się zagrożeni. W pewnym sensie polityczna „intuicja” poetki wyprzedziła propolską propagandę sterowaną przez MSZ na Wileńszczyźnie – nie bez kozery wiersz został przedrukowany przez wileńskie „Słowo” w 1939 roku (nr 97). W 1934 ukazał się w polskiej gazecie codziennej, ulubionym medium poetki, która unikała pism literackich, ponieważ zabiegała o szerokie grono czytelników. Dlatego sądzę, że właściwymi adresatami apelu są oczywiście eliptyczni, nieobecni w tekście Polacy, z którymi to godzić się pora panom Litwinom. Mają oni wysłuchać argumentów na rzecz podporządkowania Litwy Polsce i podtrzymania politycznego *status quo*. Fałszywe nuty utworu wydobyl i nazwał jednak „pan Litwin” – zaangażowany politycznie poeta Liudas Gira, który dwa tygodnie po publikacji utworu Iłłakowiczówny zamieścił swą wierszowaną odpowiedź w „Kurierze Porannym” (1934, nr 90). Nosiła ona tytuł *Tak, pora. Szanownej poetce Kazimierze Iłłakowiczównie w odpowiedzi*. Wbrew komentarzowi redakcji, jakoby tekst Giry stanowić miał „pierwszą wiosenną jaskółkę, zwiastującą uczucie, w którym miłość dla rodzinnej Litwy łączy się z szacunkiem do Polski

---

<sup>16</sup> Zob. B. Makowski, *Litwini w Polsce 1920–1939*, Warszawa 1986, zwł. *Rozdział VI. Zmiany w położeniu ludności litewskiej w latach 1935–1939*, s. 252–322 oraz P. Łossowski, *Stosunki polsko-litewskie 1921–1939*, Warszawa 1997, zwł. *Rozdział X. Okres nadziei i rozczarowań (1934–1935)*, s. 243–282. Łossowski cytuje w całości wiersz *Pora się godzić* Iłłakowiczówny jako przejaw chęci porozumienia i wskazuje, że utwór był przełożony na język litewski i publikowany w litewskiej prasie, a jego publikacji w opozycyjnym wobec rządu piśmie „Rytas” towarzyszył komentarz, że jego właściwymi odbiorcami powinni być... Polacy. O odpowiedzi Giry – zwolennika walki o litewskie Wilno – Łossowski nie wspomina.

a także dla wielkiej tradycji dziejowego braterskiego współżycia dwóch sąsiadujących ze sobą narodów<sup>17</sup>, utwór przechwytyje zarówno język tropiczny, jak i melodykę wiersza Iłakowiczówny, aby wnikać pod pozory zachęt do zgody oraz ujawnić realne warunki negocjacji podjęte przez obie strony konfliktu. Aby wzmocnić przekaz, Iłakowiczówna wprowadza alegorię Historii, której „zbrzydło słuchać naszych pieśniactw” i która na przekór istnieniu w czasie pragnie unieruchomić granice, a więc konflikt polsko-litewski. Niczym nauczycielka, godząca skłócone dzieci, mówi:

Tak oto Polska, tak Litwa wygląda,  
owa – maleńka, ta wzrostem się piętrzy...  
Lecz czas osądzi, która z nich jest większa!<sup>18</sup>

Czas, który (w celach politycznych) warto zatrzymać w jego zdarzeniowości, przekształca się w atrybut alegorycznej Historii, której głównym zadaniem jest wymierzyć sprawiedliwość. Historia, nauczycielka życia, a w jej imieniu poetka-kresowianka, niemal czule pociesza mniejszą siostrę, Litwę: „czasem się zdarzy – okropna igraszka – / w ciele olbrzyma mózg i serce ptaszka”, a przy tym przygania większej, starszej, górującej i przestrzega przez nieznaną przyszłością: „Wczorajszy olbrzym, jutro u niej [historii] karzeł. / Co wczoraj rzekła – to dzisiaj wymaże” – wówczas jednak Historia staje się figurą kapryśnej Fortuny. W swej odpowiedzi Gira nie tylko odrzuca pochwały na rzecz wielkości małego narodu poetki jako chybione, bo ukrywające wyższość komplementującego, ale przede wszystkim wzywa do urealnienia relacji litewsko-polskich, wyjścia poza polskie fantazje kresowe: „Czas już nareszcie zrozumieć to również / Co może zbliżyć i co nas poróżnia. / Można się nawet bratnim mianem witać, / Wszakże nie w tym treść pokoju ukryta. / Raczej sąsiedzka niech przyjaźń uczynią / Wawel prastary i gród Giedymina”<sup>19</sup>.

<sup>17</sup> Komentarz redakcji do: L. Gira, *Tak, pora. Szanownej poetce Kazimierze Iłakowiczównie w odpowiedzi*, przeł. A. Bojko, „Kurier Poranny” 1934, nr 70, s. 3.

<sup>18</sup> K. Iłakowiczówna, *Pora się godzić*, s. 449.

<sup>19</sup> L. Gira, *Tak, pora...*, s. 4.

U Iłlakowiczówny w kolejnych strofach ujawnia się interesowna fantazja, którą pojąć mogą tylko właściwi adresaci apelu i która wprowadza jeszcze jedną, scottowską wizję historii:

Pora się godzić, litewski narodzie!  
 Że was niewielu, co to Litwie szkodzi.  
 Tłumy są wielkie, a wszakże wypowie  
 wolę tych tłumów lepiej jeden człowiek.  
 Ciżba jest mocna, a wszakże wybiera  
 świętego sobie albo bohatera<sup>20</sup>.

Akrobatyce alegorycznych przedstawień odpowiada ekwilibrystyka argumentacji: Litwa, jako „naród niewielki, lecz wybrany”, potrzebuje wybitnej jednostki, która wypowie jej pragnienie. Tym pragnieniem, sugeruje poetka-kresowianka, jest pogodzenie się z Polską (a nie konflikt zbrojny, odzyskanie Wilna, podtrzymanie izolacji dyplomatycznej), a więc jednostką tą może być jedynie ktoś, kto uzna za swój cel – podporządkowanie Litwy Polsce. Tylko polskiemu fantazmatowi, figurze Litwy zależnej, poetka może wielkodusznie przyrzec: „Nikt cię ukorzyć nie chce, nikt ci szkodzić!” i jedynie taką może napomnieć: „Dość po katowsku ręce czyste brudzić! Krew twoja płynie w żyłach wielkich ludzi”, w dalszych wersach: „co po Wawelach naszych, Skałkach leżą”. Federacyjne wizje Piłsudskiego usprawiedliwia tradycja polsko-litewskich unii i wspólnych bohaterów wielonarodowościowej Rzeczypospolitej. Odpowiadając Iłlakowiczównie, Gira polityce utożsamienia przeciwstawia politykę różnicy – której centralnym punktem jest Wilno – złagodzoną przez wspólny interes Polski i Litwy w walce o zachowanie niepodległości wobec roszczeń niemieckich: „Tak, czas sąsiadom zerwać z wrogim mianem, groźby zawisły nad nami te same”<sup>21</sup>.

Stanowczy ton refrenu-rozkazu zgody z Polską usprawiedliwia poetka w ostatniej strofie, ujawniając podmiot mówiący:

<sup>20</sup> K. Iłlakowiczówna, *Pora się godzić*, s. 450.

<sup>21</sup> L. Gira, *Tak, pora...*, s. 4.

... I córę wasze zuchwałę się rodzą.  
Chodzą uparte, złe i nieukładne,  
aż otrzymają to, czego zapragną.  
... I ja tak będę uszy wam mozolić,  
aż cierń wyjmiecie, który wszystkich boli<sup>22</sup>.

Upartą, złą, nieukładną córą Litwy jest sama Hłakowiczówna, poetka-kresowianka, broniąca polskich interesów, a *Pora się godzić* jest apelem o rozbrojenie Litwy, nie pacyfistycznym pocałunkiem „pojednania i miłości”.

### Zbliżenie drugie: dwie matki, dwa groby wzywające na Litwę

Alegoryczną wyobraźnię kresową Hłakowiczówny podtrzymuje chiasmiczna konstelacja dwóch grobów dwóch matek: rodzonej mieszkanki Wilna, Barbary, pochowanej w Dubinkach, oraz opiekunki, Zofii, arystokratki pochowanej we własnych włościach na Inflantach polskich, w Likśnie. Dwóm matkom odpowiada podwójne sieroctwo poetki – osierocenie z nazwiska i „wysadzenie z siodła” – oraz zwielokrotnione obciążenie moralne i emocjonalne: wstyd urodzenia z nieprawego łoża oraz poczucie winy za opuszczenie umierającej opiekunki. Autobiograficzne i polityczne współdziała ze sobą w ciągłej wymianie figur, której nie ma końca: będąc poetką-kresowianką, jest też Hłakowiczówna żałobnicą, która nigdy nie odnajdzie pocieszenia po stracie obu matek. Płacząc nad grobami ukochanych, płacze jednocześnie nad śmiercią unii polsko-litewskiej, zaś konstruując wizję przyzywających ją do siebie matczynych głosów, przynaglających córkę do przyłączenia się do świata zmarłych i ulżenia ich bólowi, nadzieję miłosnego połączenia widzi poetka w otwarciu „poszarpanych granic”. W melancholijnej alegorezie, do której zaprasza, miejscami zamieniają

---

<sup>22</sup> K. Hłakowiczówna, *Pora się godzić*, s. 450.

się też umarłe-ożywione matki i żywa-umarła córka, która opowiada swoją śmierć i pochówek na Litwie.

Tom *Popiół i perły* (1930), dedykowany *Matce mojej przybranej Zofii z Plater Zyberków Buynowej*, otwiera wiersz (\*\*\*)<sup>23</sup>, będący monologiem poetki – Kore, którą ożywia z martwych przybrana matka – Demeter:

A matka, która mnie zbudziła,  
siada tuż koło mnie nad rozdartą mogiłą  
i wiąże, i tka cudowny kształt,  
ten, co już był, co przede mną dzisiejszą się stał.  
Wywołuje jedwabiem, rysuje złotem i wełną  
czystość kwiatową, szczęśliwość zupełną,  
przez jedwab i złoto, przez podobieństwo,  
maluje Dom Nasz, maluje moje dzieciństwo<sup>23</sup>.

Obraz poruszający: córka, powstała z grobu dzięki miłości matki, podziwia tkany przez nią wytworny gobelin, przedstawiający ich dom rodzinny. Ponieważ cały tom składa się z utworów „odmalowujących dzieciństwo” na Inflantach, można powiedzieć, że córka-poetka, zamieniając się rolą z umarłą przed laty matką, pragnie „ożywić” pamięć o niej poprzez przywołanie kresowych krajobrazów, mieszkańców i zwyczajów. Wpisując siebie w figurę Kory, której do życia konieczna jest matka – tkaczka litewskiego dzieciństwa, poetka sugeruje, że życie bez matki, tak jak życie bez Inflant, jest pół-śmiercią i niespełnieniem. Wizja zmartwychwstania oraz ponownego spotkania w utopii dzieciństwa matki i córki daje nadzieję na drugie, równie nieprawdopodobne, ale możliwe zejście się Polski i Litwy. Poetka sugeruje, że stać tak się może kosztem jej śmierci. W tomie *Słowik litewski* (1936) znajduje się kilka wierszy poświęconych matce rodzonej i jej grobowi, między innymi *Grób Dubinecki*, w którym ujawnia się jednak jakaś podstawowa niezgoda na śmierć w imię federacji Polski i Litwy, krainy straszących grobowców, pozbawiającej życiodajnych sił – krainy, do której można powrócić tylko w trumnie:

<sup>23</sup> Tejże, *Poezje zebrane*, t. 2, s. 139.

Leżała matka w grobie nad jeziorem,  
 myślała o córce, że już i na nią pora.  
 Mówiła do brzóz, do wierzb, do jaskółek:  
 „Jakie to dziecko nieczułe!  
 Odeszła mnie jasnowłosa, dwuletnia,  
 z głosem cieniutętkim jak fletnia...  
 Zostawiła mnie w tym piasku dubineckim.  
 ... niedobre, bezmyślne dziecko!  
 Trzepotała się po świecie obcym,  
 daleko od tych grobowców.  
 Chmura nad mogiłkami przechodzi,  
 szepce, że już wiozą ją w łodzi,  
 że z dalekiej, przegranej bitwy  
 wraca martwa w trumnie na Litwę...  
 ... Że granice od Polski nareszcie otwarte  
 dla niej, dla tej umarłej<sup>24</sup>.

Celnie i lapidarnie stwierdził Ratajczak (formułę tę już cytowałam), że Iłłakowiczówna była „Litwinką z sieroctwa”. To właśnie melancholia poetki w planie biograficznym tak zgodnie współpracuje z nieprzepracowaną żalobą po utracie Litwy w planie politycznym, wywołując współczucie, wzruszenie, roztkliwienie zarówno nad kondycją poetki, jak i stosunkami polsko-litewskimi. Dyskurs kresowy Iłłakowiczówny jest dyskursem hiperboli i nacisku emocjonalnego, który uprawomocnia siebie pozornym obnażeniem zranionego, unieszczęśliwionego „ja”, dopominającego się ukojenia w bólu i pocieszenia. Obnażenie „ja” jest złudne, ponieważ nie odsyła do „ja” Kazimierzy Iłłakowiczówny, ale do szeregu alegorycznych figur, o których Marek Bieńczyk pisał, że: „Można na nie patrzeć jako na maski zasłaniające próżnię świata, pozorujące jakiś sens, lecz nie zapominając przy tym o rozpadzie i upadku, którego są efektem”<sup>25</sup>. Melancholijna Iłłakowiczówna wytracała

<sup>24</sup> Tamże, s. 444.

<sup>25</sup> M. Bieńczyk, *Melancholia. O tych, co nigdy nie odnajdą straty*, Warszawa 1998, s. 86. Dalej Bieńczyk pisze: „Alegorie są wygodnymi dla wyobraźni melancholijnej figurami retorycznymi z ich światłocieniem, z ich światem fasady, za którą nic się nie kryje. Melancholia, dla

swą energię twórczą na kamuflowanie próżni świata po stracie matek i równolegle pozorowała sens kresowych tęsknot Polaków. A jednak spoza wymiany kolejnych figur, poza kontrolą wyobraźni alegorycznej, wyłania się upiorna wizja Litwy uśmierconej i bez szans na inną restytucję niż poprzez śmierć kresowianki. Granice otwierają się wszak tylko dla trumny wyrodnej córki. Matka pragnie śmierci, nie życia dziecka, które w „świecie obcym” „trzeпоce się”, zamiast leżeć przy niej – bezpieczne, lecz umarłe. Makabryczna to wizja, w której „przegrana bitwa” oznaczać może nieudaną próbę oswobodzenia się z impasu „dyskursu kresowego”.

## Summary

Lucyna Marzec, in her essay *Kazimiera Iłłakowiczówna and imaginary Lithuania*, attempts a revision of the myth of Kazimiera Iłłakowiczówna as a poet of the Eastern Borderlands. She begins with a summary of the poet's biography: Iłłakowiczówna was a Polish poet from the territory of Lithuania, fascinated with the rebirth of Polish state and with Marshall Piłsudski as a person, a dedicated official of the newly-reborn country, who treated her work as a patriotic duty. Marzec continues by arguing that a strong connection exists between Iłłakowiczówna's poetry and her political thinking and that, despite the poet's own declarations, this connection influenced the content and form of her writing. Her poetry uses fixed clichés to praise the policy of Second Res Publica – including its relations with the Lithuanian state. The essay disrupts the stereotype of interpretation, which presented Iłłakowiczówna as a poet who truly knew Lithuania. It shows how the image of Lithuania in this poetry mainly consists of stereotypes and influences the reader's emotions, first of all, by the „orphan's voice” of Iłłakowiczówna, who uses her own situation (lost her mother, had to abandon Lithuania as a child) and her melancholy as an allegory for Polish-Lithuanian relations. The

---

której żadna rzecz nie posiada odrębnego sensu, nie tylko chętnie sięga po alegorie: dla niej wszystko staje się alegorią, wszystko w alegorie się przeistacza. Tak dalece, że wyobraźnia melancholijna jest z samej swej zasady wyobraźnią alegoryczną” (tamże).

author argues that Iłłakowiczówna's poetic images in fact subordinate Lithuania to Poland and thus express unrealistic (because of them not respecting Lithuanians' right to autonomy) Polish fantasies about its incorporation into Poland. According to her, the intimate tone and rhetoric of memory only seemingly de-politicize and de-ideologize the political discourse in Iłłakowiczówna's works, while actually reinforcing and supporting it.